

Gdy Pan Sai Śiwa wspomina swoją wielbicielekę

Ponieważ zbliża się Mahaśiwaratri przedstawiamy niezwykłą historię wielbicielki Pana Śiwy, którą szczerze poszukiwania doprowadziły do lotosowych stóp Pana. Fakt, że jest to wspomnienie samego Bhagawana, czyni tę opowieść jeszcze piękniejszą. To angielskie tłumaczenie artykułu opublikowanego w tamilskim wydaniu Sanathana Sarathi w lutym 2020 roku. Gdy przeczytaliśmy tę historię, nasze serca napełniły się głęboką wdzięcznością do naszego ukochanego Bhagawana. Mamy nadzieję, że ten artykuł pomoże Wam połączyć się z naszym Panem, gdy będziemy obchodzili to ważne święto, jakim jest Mahaśiwaratri.

W dniu 14 kwietnia 1976 roku po południu Bhagawan przebywał na piętrze w swoim pokoju w Sundaram (siedziba Swamiego w Czennaju). Baba wezwał pana Rajaningara (byłego przewodniczącego stanowego Organizacji Sathya Sai w stanie Tamilnadu), pana sędziego Damodara Rao (ówczesnego przewodniczącego stanowego), pana Achuthananthama, pana Manikkavasagama (członka trustu) i pana T. G. Krisznamurthy'ego, którzy przybyli i usiedli u jego lotosowych stóp. Bhagawan udzielił im wszystkim padanamaskaru, po czym na jakiś czas zapadła cisza.

Następnie Bhagawan pokazał różową dżapamale (korale modlitewne), którą trzymał w dłoni i zapytał: „Emi idi? (Co to jest?)”. Ktoś powiedział, że to rudraksza mala, ale Baba zaprzeczył. Ktoś inny stwierdził, że to tulasi manimala, ale Baba znowu zaprzeczył. Przyglądając się uważnie, okazało się, że są to kryształowe (spatika) koraliki nanizane na różowy sznurek. Dotychczas pan Krisznamurthy milczał, gdyż był najmłodszy w grupie. Teraz z wahaniem powiedział: „To różaniec, jakiego używają chrześcijanie”. Bhagawan oświadczył, że ma całkowitą rację.

Dlaczego Bhagawan zmaterializował taką dżapamale? Komu chce ją dać? Wszyscy zadawali sobie te pytania w myślach, lecz zachowali milczenie. Wtedy pan Krisznamurthy zapytał: „Bhagawanie, dlaczego zmaterializowałeś tę dżapamale?”. Bhagawan odrzekł: „Dżapamala wróciła do mnie z miejsca, w którym była przedtem”. Później zaczął opowiadać interesującą historię na ten temat.

W miejscowości Lyon we Francji mieszkała pewna kobieta imieniem Michelle. Przejawiała ogromne zainteresowanie filozofią indyjską, którą studiowała na Uniwersytecie Paryskim jako przedmiot dodatkowy i zdobyła stopień naukowy. W rezultacie zafascynowało ją poznawanie filozofii adwajty.

Michelle wyszła za mąż, ponieważ zmusili ją do tego rodzice. Jednak małżonkowie mieli zupełnie inne poglądy na temat Boga. Dlatego Michelle rozwiodła się. Nie przyjęła alimentów. Sprzedała cały majątek i wyjechała do Pondicherry, które było wówczas kolonią francuską. Tam zaczęła uczyć się adwajty.

Następnie udała się do Nagapattinam, gdzie w świątyni spotkała niezwykle oddanego kapłana, który wygłaszał wykłady na temat Śiwapurany. Chociaż niewiele z tego rozumiała, to

całkowicie zakochała się w tej księdze. Uświadomiła sobie, że nauka tamilskiego pomoże jej lepiej zrozumieć *Śiwapurane*, więc nauczyła się tego języka.

Michelle przekazała na rzecz świątyni datki na miarę swoich możliwości. W jej życiu zaszło wiele zmian. Została wegetarianką i zaczęła nosić sari. Nauczyła się także tradycyjnych sposobów gotowania i w ten sposób przygotowywała jedzenie, które ofiarowała Panu Śiwie jako najwedam. Następnie rozdawała je ubogim jako prasadam.

Kiedyś kapłan powiedział Michelle: „We właściwym czasie spotkasz Pana Śiwę, który przyszedł na ziemię w ludzkiej postaci”. Kapłan zmarł w 1935 roku. Michelle pokryła wszystkie koszty związane z jego ostatnimi obrzędami. Kapłan powiedział kobiecie, że boską siedzibą Pana Śiwy jest Kaśi i polecił jej udać się tam za dwa lata. Jednak ona tak bardzo pragnęła spotkać Pana Śiwę w ludzkiej postaci, że wkrótce tam pojechała.

W Kaśi Michelle spotkała wielu sadhu, ale jej pragnienie, aby zobaczyć Pana Śiwę w ludzkiej postaci, nie spełniło się. Pewien sadhu powiedział jej: „Wracaj do Pondicherry. Tam otrzymasz wezwanie od awatara”. Michelle wróciła do Pondicherry i gorliwie zaczęła powtarzać imię Pana Śiwy. Nie kontaktowała się ze światem zewnętrznym, z wyjątkiem tych osób, które były na drodze duchowej. Ci, którzy ją obserwowali, nie mogli pojąć jej determinacji i oddania i dlatego nazywali ją szaloną. Gdy Bhagawan doszedł do tej części historii, powiedział: „Śiwa piczci (szalona na punkcie Śiwy)!”.

W 1969 roku ktoś przyszedł do Michelle i powiedział jej, że Pan Śiwa inkarnował w ludzkiej postaci w stanie Andhra Pradesz, w wiosce Puttaparthi. Od razu tam pojechała. Ponieważ była Europejką, liczyła na podstawowe udogodnienia, ale ich nie otrzymała. Jednak została w Puttaparthi na trzy lata w oczekiwaniu na darszan Pana Śiwy.

Mijały lata, a Michelle powoli zaczęła tracić nadzieję. „Czy naprawdę istnieje ludzka inkarnacja Pana Śiwy? Czy zostanę pobłogosławiona jego darszanem?” – te pytania nie dawały jej spokoju. Była przerażona, że jej poszukiwania Boga okazały się daremne. Popadła w przygnębienie i w pewnej chwili poczuła, że znalazła się na dnie rozpacz. Nic nie wskazywało na to, że jej trudna sytuacja nagle może się zmienić.

Jedynie Pan wie o cierpieniu, jakiego zaznawiała dziwa, prawda?

Do tego czasu Bhagawan nie wzywał Michelle na interview, ale pewnego dnia to zrobił. W pokoju interview wskazał na siebie i powiedział: „Popatrz tutaj. To jest Pan Śiwa”. Gdy podniosła wzrok, zobaczyła nie Bhagawana Babę, lecz Pana Śiwę!

Przedtem Michelle słuchała wykładów, powtarzała imię Pana Śiwy i wizualizowała sobie jego postać w określony sposób. Teraz miała dokładnie taką samą wizję Pana Śiwy! Rozpłakała się z radości i wpadła w najwyższy zachwyty.

Następnie Bhagawan zmaterializował kryształowe korale modlitewne i podarował je Michelle. Powiedział jej: „Cały czas wykonuj dżapę – powtarzaj Śiwa pańczakszari mantrę, jakiej nauczył cię kapłan”. Baba poprosił Michelle, aby wróciła do Pondicherry. Zapewnił także swoją wielbicielkę, że u schyłku życia ofiaruje jej stałe miejsce w swoim sercu.

Michelle wróciła do Pondicherry i dalej prowadziła sadhanę zgodnie z zaleceniami Bhagawana. W dniu 12 kwietnia 1976 roku dotarła do stóp ukochanego Pana Śiwy. Zgodnie z wolą Michelle, jej ciało zostało skremowane.

Bhagawan opowiedział tę historię 14 kwietnia 1976 roku, czyli dwa dni po tym, jak Michelle dotarła do jego stóp! Baba oznajmił: „Tak jak jej obiecałem, dotarła do moich stóp”. Korale, jakie podarował wielbicielce, również wróciły do niego. Pięciu wielbicieli, którzy wysłuchali tej historii, czuło się tak, jakby byli w innym świecie!

Michelle usłyszała głos Boga i przyjechała do Indii w 1928 roku. Wtedy nasz ukochany Bhagawan miał zaledwie dwa lata! W końcu on jest awatarem, który wykracza poza strukturę czasu i przestrzeni, prawda? Jak zatem wiek mógłby stanowić dla niego przeszkodę w przyciągnięciu do siebie wielbicielki?

Tych wielbicieli, którzy przyjeżdżali do niego z dalekich krajów z wielkim szacunkiem i z głębokim oddaniem, Bhagawan przyrównywał do pszczoł miodnych (które z daleka przyciąga zapach kwiatów). Michelle była jedną z takich pszczoł – żyła w pełni skoncentrowana i zdeterminowana!

Dziękujemy i pełne miłości Sai Ram
Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Koziół
styczeń 2021

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 18, issue 2, February 2020

https://media.radiosai.org/journals/vol_18/01FEB20/When-Lord-Sai-Shiva-Reminisces-About-a-Devotee.htm

9.03.2021